

Czy odzyskamy monstrancję z Sadłowa?

Kradzieże z obiektów sakralnych, obok strat ponoszonych przez prywatnych zbieraczy i kolekcjonerów, stanowiły zawsze najpoważniejszy odsetek kradzieży dokonywanych na szkodę dziedzictwa narodowego. W 1999 r. policja odnotowała 1058 przestępstw, w wyniku których utracono dzieła sztuki i przedmioty kultu religijnego¹. W tym roku z obiektów sakralnych skradziono między innymi 102 sprzęty liturgiczne, 76 rzeźb i 42 obrazy.

Kradzież z włamaniem, której dokonano w kościele w Sadłowie w nocy z 3 na 4 czerwca 1999 r. wyraźnie zaznaczyła się w statystykach policyjnych. Tylko w wyniku tego jednego zdarzenia utracono: monstrancję wieżyczkową z początku XVII w., cztery kielichy mszalne, trzy krucyfiksy ołtarzowe, dwie korony z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, sukienkę z obrazu świętego Antoniego, naczynie na święte oleje, ampulkę na wodę, tackę, patenę oraz około 30 sztuk różnych wotów. Kradzież zauważył 4 czerwca 1999 r. kościelny, który około 7. rano wszedł do kościoła. O swoich spostrzeżeniach natychmiast powiadomił proboszcza, a ten policję. Dochodzenie prowadzone było na dużą skalę. W jego trakcie przesłuchano kilkudziesięciu mieszkańców Sadłowa, sprawdzono liczne pensjonaty i hotele, poszukiwano pojazdów mechanicznych z rejestracjami spoza terenu powiatu. Działania były utrudnione z uwagi na fakt, iż 3 czerwca 1999 r. przypadała uroczystość Bożego Ciała. Do Sadłowa zjechało bardzo wielu gości i nie sposób było ustalić, kto, skąd i jakim środkiem transportu dotarł na uroczystości kościelne. Czy przestępcy zaplanowali kradzież na czas święta kościelnego, czy po prostu skorzystali z okazji, jaka się nadarzyła – trudno odpowiedzieć. Faktem jest, że w nocy



Fragment monstrancji. Plakietka Matki Bożej z Dzieciątkiem „odzianej w słońce”

dokonali włamania do kościoła i zrabowali kilkadziesiąt przedmiotów, w tym i te najcenniejsze zabytki. Zabezpieczone przez policję na miejscu zdarzenia ślady nie pomogły w ustaleniu sprawców. 5 lipca 1999 r. do Komendy Głównej Policji w Warszawie przesłano kwestionariusze zawierające dane o utraconych zabytkach. Na ich podstawie przygotowano zgłoszenie do Interpolu i najcen-

niejsze obiekty zostały umieszczone w bazie danych prowadzonej przez Międzynarodową Organizację Policji Kryminalnej (Interpol). 28 sierpnia 1999 r., z powodu braku wyraźnego postępu w poszukiwaniach sprawców i utraconych obiektów, zdecydowano o umorzeniu postępowania.

Przez siedem lat nie było żadnych nowych informacji na temat skradzionych zabytków. Pod koniec sierpnia 2006 r. Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych otrzymał sygnał, że najcenniejsza spośród skradzionych dzieł sztuki w Sadłowie, XVII-wieczna monstrancja znajduje się w Galerii Neuse w Bremie. Po dokonaniu niezbędnych ustaleń i zebraniu dokumentacji, 4 września 2006 r. OOZP powiadomił Wydział Międzynarodowej Wymiany Informacji Kryminalnych Biura Wywiadu Kryminalnego Komendy Głównej Policji o całej sprawie, przekazując wszystkie posiadane informacje. Sprawa została podjęta na nowo. Ze strony polskiej prowadziła ją Prokuratura Okręgowa we Wrocławku, ze strony niemieckiej partnerem była Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Bremie. Zgodnie z procedurami dotyczącymi udzielenia międzynarodowej pomocy prawnej, wystąpiono o podjęcie działań zmierzających do zatrzymania monstrancji z Sadłowa. Blisko rok trwały działania niemieckiej prokuratury, zakończone konkluzją, która zaskoczyła

wszystkich – niemożliwe jest wydanie monstrancji kościołowi w Polsce, ponieważ stoi to w sprzeczności z prawami nowego nabywcy, którego chronią przepisy kodeksu cywilnego! Nie pierwszy raz przepisy prawa cywilnego stają na przeszkodzie zwrotu poszkodowanemu utraconych dóbr kultury. Powszechnym rozwiązaniem, funkcjonującym w większości krajów europejskich, jest możliwość nabycia rzeczy ruchomej od osoby nieuprawnionej lub zasiedzenie rzeczy ruchomej, o ile nabywca działa w „dobrej wierze” (przy czym istnieje domniemanie dobrej wiary, co oznacza, że do kwestionującego działanie w dobrej wierze należy przeprowadzenie dowodu, który wykaże działanie w złej wierze). Czy jednak o biorących udział w obrocie skradzioną monstrancją antykwariuszach można powiedzieć, że działali w dobrej wierze? Postępowanie, jakie zostało przeprowadzone przez Niemców, Szwajcarów i Włochów, choć na pewno nie jest satysfakcjonujące, to przynajmniej pozwoliło odtworzyć drogę monstrancji z Sądowa do Bremy.



Na targach antykwarycznych w Parmie w 1999 r. miało dojść do pierwszej sprzedaży monstrancji

Kradzieży dokonano w czerwcu 1999 r. Jesienią tego samego roku monstrancja pojawiła się na targach antykwarycznych w Parmie. Są to duże targi (w tym roku odbyła się jesienią ich 30. edycja), na które zjeżdżają antykwariusze z całej Europy. Wiele wskazuje na to, że w trakcie jesiennej edycji targów monstrancja została sprzedana Rainerowi M., który w Szwajcarii prowadził galerię

sztuki handlującą porcelaną. W tym czasie poszukiwał przedmiotów, które stanowiłyby wyposażenie zamkowej kaplicy, w której udzielano ślubów. Monstrancję z pocz. XVI w. kupił za 6000-8000 franków szwajcarskich. Zakup przedmiotów pochodzenia sakralnego nie budził żadnych obaw, uważał bowiem, że *rynek antyków w Parmie jest absolutnie wiarygodnym adresem*. Takie stanowcze oświadczenie w ustach człowieka, który sam prowadzi galerię sztuki i któremu bez wątpienia są nieobce liczne informacje dotyczące kradzieży dzieł sztuki – w tym i tych popełnianych na szkodę kościołów, fałszerstwa sztuki i związane z nimi oszustwa, angażowanie się nawet uznanych domów aukcyjnych w dwuznaczne czy wprost przestępcze transakcje – powinno budzić uzasadnione wątpliwości. Niestety, śledczy szwajcarscy nie mieli żadnych wątpliwości, chociaż w trakcie przesłuchania w 2007 r. Rainer M. nie pamiętał od kogo kupił monstrancję (rachunku niestety nie posiadał – wyrzucił go jako rzecz zbędną). W 2004 r. Rainer M. postanowił pozbyć się monstrancji (jak oświadczył likwidował wyposażenie kaplicy). Jej sprzedaż zlecił Galerie Fischer Auktionen AG w Lucernie. W katalogu aukcyjnym pojawiła się pod numerem 4143 i posiadała już właściwą proveniencję – *Turmmonstranz, Thorn, um 1600!* W opisie podano również, że pochodzi z warsztatu Albrechta Weimera I. Skoro osoby przygotowujące katalog wystawy potrafiły ustalić tyle danych dotyczących proveniencji monstrancji, nie chce się wierzyć, że pominęły również miejsce jej przechowywania. We wszystkich specjalistycznych polskich publikacjach wymieniano w tym miejscu kościół w Sądowie (książki, w których publikowano dane dotyczące monstrancji można bez trudu znaleźć w bibliotekach szwajcarskich i niemieckich). Jak można było zatem nie zbadać podstawowych danych dotyczących miejsca pochodzenia monstrancji. Galeria Fischer, która na swoich stronach internetowych podkreśla, jaką przywiązuje wagę do naukowych badań nad autentycznością i proveniencją oferowa-



4143

4143

Turmmonstranz, Thorn, um 1600

Vermeil. Ovaler Achtpassfuss mit alternierenden Buckeln und graviertem Rollwerk. Schaft mit gebuckeltem Kugelnknauf und Balusterstreben um Röhrenschaft. Masswerkaufsatz mit zentraler Hostienkammer im Strahlenkranz, flankiert von 2 in Fialturmnischen stehenden Bischöfen. Bekrönende Fiale mit Muttergottes. Meistermarke Albrecht Weimer I. 1550 gr. H = 68 cm

CHF 40 000 / 50 000.–
EUR 25 800 / 32 250.–

Monstrancja, Albrecht Weimer I, Toruń, ok. 1600 r.
srebro złocone, wys. 68 cm.

Monstrancja z Sądowa oferowana w katalogu domu aukcyjnego Fischer w Szwajcarii

A B C D E F G H I J K L M N P R S T U V W X Y Z		11. SĄDOWO miejscowość	
1. Oznaczenie zabytku MONSTRANCJA		2. Materiał, technika srebro złoczone	
3. Styl późny gotyk	4. Czas powstania ok. 1600r.	5. Autor, szkoła, warsztat Albrecht Weimer I Toruń	6. Wymiary wys., szer., głęb. 68 x 26 x 15cm
8. Historia		12. Miejsce przechowywania Kościół pw św. Jana Chrzcziciela	
		13. Właściciel, jego adres Parafia rzym.-kat. Sadłowo	
9. Opis przedmiotu, sygn., napisy Monstrancja wieżyczkowa. Stopa wielolistna, na planie owalu, wysoka, z tuleją ostro zwężającą się ku górze. Co drugi płatek stopy lekko wypukłony, pokryty rytym ornamentem, pozostałe płaskie, tuleja zakończona nakończonym, gładkim koszykiem i sześciobocznym talerzykiem. Stopa spoczywa na talerzyku i cokole pokrytym ornamentem roślinnym. Nodus kulisty, spłaszczony, słabo puklowany, z sześcioboczną przewiązką; trzpienie wysokie, ujęte ozdobnymi laseczkami. Gloria trójnawowa, dwukondygnacyjna, z trzema wieżyczkami, podtrzymywana przez sześcioboczną, rozszerzającą się podstawę i esownicowe ornamenty. Reservaculum kuliste, ujęte w promienistą glorię. Po		14. Udziałowanie	
10. Źródła i bibliografia KZGP, Warszawa 1971, t.11, z.12, s.19 Chrzanowski, Kornecki, Złoty ictwo toruńskie, Warszawa 1988, ss.44, 46,111		15. Data i nr rejestru	
		16. Akto	
		17. Monografia i negatywy fotograficzne Pot. A.Florkowski	

Karta ewidencyjna zabytku założona w 1990 r.

	
Work of art search	
Basic information	
Type:	RELIGIOUS OR LITURGICAL ITEM
Subject/Title (English):	MONSTRANCE
Period:	1600
Artist(s):	WEIMER ALBRECHT
	
Description	
Information:	ON EACH SIDE THERE ARE STANDING FIGURES OF SAINT STANISLAS AND ADALBERT. THE TOP IS DECORATED WITH THE VIRGIN AND CHILD.
Material:	SILVER GILT
Height (cm):	68
Width (cm):	26
Markings:	TAW
Signature/State:	WITH SIGNATURE / MONOGRAM, INITIAL(S)
Signature/Location:	BASE
Administrative Information	
Country of event:	Poland
Place of event:	SADLOWO
Date of event:	3 June 1999
IPSG reference:	2000/18382-1.8
NCB reference:	INTP 9494/99/C-41
Type of event:	Theft

Karta z bazy poszukiwanych dzieł sztuki Interpolu



Kościół w Sadłowie

nych dzieł sztuki, nie sprawdziła, czy oferowany przedmiot nie figuruje w bazie danych utraconych obiektów sztuki prowadzonej przez Interpol. Wystarczyło tylko kilkanaście minut, by otrzymać informację, że monstrancja pochodzi z przestępstwa i jest od roku 2000 poszukiwanym na całym świecie obiektem. W takich okolicznościach stwierdzenie szwajcarskich śledczych, że galeria działała w dobrej wierze jest naprawdę kiepskim żartem. Właściciel Galerie Fischer do akt sprawy dołączył pismo z Art Loss Register (ALR) datowane na 8 czerwca 2007 r., w którym poinformowano go, że monstrancja nie była zgłoszona do ALR, wobec tego sprawdzenie katalogu aukcyjnego z 2004 r. nie mogło jej wykazać jako obiektu poszukiwanego. ALR jest prywatną, komercyjną bazą danych utraconych dzieł sztuki i zabytków i, co jest zrozumiałe, nie wszyscy z niej korzystają. Umieszczenie obiektu w bazie danych wiąże się z pewnymi wydatkami, a odzyskanie przez ALR z jeszcze większymi, co w jakiś sposób tłumaczy powściągliwość poszkodowanych w zgłaszaniu strat. Dlaczego jednak żaden ze szwajcarskich śledczych nie zadał pytania, czy sprawdzono w dostępnej bazie danych Interpolu? Może w tradycji szwajcarskiej nie jest nagabywanie i stawianie kłopotliwych pytań „porządnym obywatelom” płacącym podatki.

Latem 2004 r. monstrancja została sprzedana Galerie Neuse w Bremie. Podobnie jak szwajcarski antykwariusz, jego niemiecki kolega nie miał wątpliwości, ani nie stawiał żadnych pytań związanych z zakupionym przedmiotem. Śledczy niemieccy, podobnie jak szwajcarscy, krótko skwitowali sprawę: Galerie Neuse w Bremie działała w dobrej wierze. Jeśli strona polska chce odzyskać monstrancję, powinna pójść na ugodę i odkupić sporny przedmiot. Poszkodowany powinien więc zapłacić za niedbalstwo i niedochowanie elementarnych zasad antykwariuszy szwajcarskich i niemieckich. Z jednej strony takie postawie-

nie sprawy budzi uzasadnione oburzenie i sprzeciw, z drugiej – jeśli dokładniej zapoznamy się z literaturą dotyczącą międzynarodowego rynku sztuki i występującymi problemami z odzyskiwaniem skradzionych dzieł sztuki i zabytków, sprawa monstrancji z Sadłowa nie powinna budzić zdziwienia. W 1997 r., dwa lata przed kradzieżą w Sadłowie, Peter Watson wydał książkę *Sotheby's: Inside Story*², w której opisuje nieprawidłowości, podejrzane transakcje czy wreszcie angażowanie się pracowników Sotheby's w nielegalny wywóz zabytków z różnych krajów. W opisywanych działaniach, związanych z legalizacją przemycających z innych krajów dzieł sztuki, Szwajcaria stanowi ważny punkt. W jednej ze spraw posąg z czarnego bazaltu datowany na VII w. p.n.e. zostaje nielegalnie (bez wymaganych dokumentów wywozowych) przewieziony z Rzymu do Londynu. Żeby go zalegalizować, pracownica Sotheby's postanowiła wywieźć statuę do Szwajcarii i wwieźć ją ponownie stamtąd do Anglii. Władze szwajcarskie zezwalają na wolny handel dziełami sztuki i na niczym nieskrępowany wwóz i wywóz z kraju, tak więc, kiedy posąg znajdzie się już w Genewie, gdzie Sotheby's ma oddział, można będzie potem przewieźć do Londynu w sposób zupełnie legalny³. Bardzo znaczącą wypowiedź na temat różnych ofert rynkowych przedstawiła Felicity Nicholson, ówczesna szefowa działu antyków Sotheby's: ... gdziekolwiek nie przyjadę... no powiedzmy do Szwajcarii, Niemiec lub Francji i ktoś mi coś proponuje do kupna, zawsze zakładam, że posiada do tego tytuł własności i nigdy o nic nie pytam⁴. Bez komentarza. W tym kontekście postępowanie szwajcarskiego i niemieckiego antykwariusza w sprawie skradzionej z Sadłowa monstrancji nie odbiega od praktyk stosowanych wcześniej przez kolegów ze sławnego domu aukcyjnego. O tym z jak poważnym oporem przed zwrotem przedmiotów pochodzących z przestępstwa spotykamy się ze strony antykwariuszy (przy jednoczesnym prawnym wsparciu ze strony organów ścigania), świadczy opisana przez Włod-

zimierza Kalickiego sprawa zwrotu do Polski części odzyskanych starodruków pochodzących z kradzieży z Biblioteki Jagiellońskiej⁵. Przypomnijmy, latem 1999 r. część starodruków skradzionych w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pojawiła się w katalogu aukcyjnym firmy Reiss & Sohn w Königstein koło Frankfurtu nad Menem. Polscy prokuratorzy w swoich działaniach musieli korzystać z procedur międzynarodowej pomocy prawnej, co oznaczało, że działania prowadzi prokuratura niemiecka, która decydowała czy postawić je *prześluchiwanemu i – co równie ważne – jak je sformułować*⁶. Znamienny jest komentarz, jaki przedstawił Włodzimierzowi Kalickiemu jeden z polskich urzędników: *Gdyby sprawa dotyczyła międzynarodowego transferu narkotyków na porównywalną skalę, przeszukanie w lokalach podejrzanego Niemcy przeprowadziliby z godziny na godzinę, bez żadnych wniosków z Polski. ... A że sprawa dotyczyła powszechnie znanego, płacącego wielkie podatki niemieckiego antykwariusza, na reakcję niemieckich partnerów czekaliśmy czasami tygodniami, a bywało, że i miesiącami*⁷. Jak widać, choć od sprawy zwrotu Polsce skradzionych starodruków do rozpoczęcia starań o zwrot XVII-wiecznej monstrancji minęło ładnych parę lat, to w podejściu niemieckich organów ścigania do spraw przeciwko „porządnym obywatelom antykwariuszom” niewiele się zmieniło. W konsekwencji polska prokuratura po wyczerpaniu możliwych czynności prawnych 17 lipca 2010 r. podjęła postanowienie o umorzeniu śledztwa. Przedstawiciel prawny poszkodowanego (parafii w Sadłowie) zaskarżył je, ale Sąd Rejonowy 6 października 2010 r. utrzymał w mocy zaskarżone postanowienie.

Czy sprawę należy uznać za zamkniętą i pogodzić się z utratą monstrancji, a kto wie czy i nie pozostałych zabytków? Na pewno nie. Po pierwsze, jeśli na jaw wyjdą nowe okoliczności, prokuratura zawsze może wznowić śledztwo w tej sprawie. Po drugie, działania zmierzające do odzyskania monstrancji pod-

jęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Niezależnie od toku postępowania karnego prowadzonego przez Prokuraturę Okręgową we Wrocławku, w lutym 2008 r. w MKiDN przygotowano i złożono stronie niemieckiej wniosek rewindykacyjny. Wniosek został bardzo dobrze przygotowany od strony merytorycznej. Potwierdza on prawa parafii w Sadłowie, jako właściciela monstrancji, dokumentując jej posiadanie już od 1756 r. Z tego roku zachowały się *Acta ecclesiae Sadłoviensis*, w których w części dotyczącej sreber została wymieniona skradziona monstrancja. Dotyczące jej zapisy znajdują się również w *Protokole tradycyjnym Kościoła we wsi Sadłowie na osobę ks. Tąbeckiego z 1878 r.* W dokumentacji rewindykacyjnej znajduje się również kopia karty wpisu monstrancji do rejestru zabytków ruchomych, karta z krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem oraz karty z bazy danych INTERPOLU. Wskazano również bibliografię, której pozycje zawierają informacje o monstrancji – *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, Tom XI Województwo bydgoskie, Zeszyt 12 Powiat rypiński (wydanie z 1971 r.), M. Woźniak, *Sztuka złotników toruńskich okresu manieryzmu i baroku*, Warszawa-Poznań-Toruń 1987, T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Złotnictwo toruńskie. Studium o wyrobach cechu toruńskiego od wieku XIV do 1832 r.*, Warszawa 1988. Duże znaczenia dla sprawy ma zwłaszcza ta ostatnia pozycja, książka bowiem dostępna była dla chcących sprawdzić proveniencję zabytku antykwariuszy szwajcarskich czy niemieckich w bibliotekach obu krajów. Strona polska w tym zakresie działa w oparciu o przepisy unijne. Dyrektywa Rady 93/7/EWG z 15 marca 1993 r. w sprawie zwrotu dóbr kultury wyprowadzonych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego przewiduje w artykule 2, że dobra kultury, które zostały wyprowadzone z terytorium państwa członkowskiego niezgodnie z prawem, będą zwracane zgodnie z proce-



POSZUKIWANY
Kielich mszalny,
warsztat toruński (?),
1. poł. XVII w., srebro
złoczone, wys. 24 cm,
śr. 13,5 cm



POSZUKIWANY
Kielich mszalny,
warsztat toruński,
ok. 1570-1580 r.,
srebro trybowane,
złoczenie, wys. 21
cm, śr. 13 cm



POSZUKIWANY
Kielich mszalny,
warsztat toruński (?),
1. poł. XVII w., srebro
trybowane, złoczone,
wys. 23 cm, śr. 12 cm

durą oraz w okolicznościach przewidzianych w dyrektywie. Przepisy unijne nie wprowadzają zasady bezwarunkowego zwrotu nielegalnie wywiezionych przedmiotów. W przypadku zażądania zwrotu przedmiotu właściwy sąd w państwie, do którego skierowano wniosek, przyzna aktualnemu posiadaczowi takie odszkodowanie, jakie uważa za odpowiednie, zgodnie z okolicznościami związanymi z danym przypadkiem. Warunkiem przyznania odszkodowania jest dołożenie należytej ostrożności i staranności przy nabyciu tego przedmiotu. Ciężar dowodu w tej sprawie regulują przepisy ustawodawstwa państwa, przed którym toczy się postępowanie. Jak widać, postępowanie restytucyjne uwzględnia przepisy prawa cywilnego, które uwzględniają możliwość działania nabywcy w dobrej wierze. Jak zatem rozstrzygnie się sprawa monstrancji z Sadłowa, trudno w tej chwili jednoznacznie wyrokować, nie znając praktyki sądów niemieckich w dowodzeniu braku posiadania dobrej wiary.

Nie jest łatwo oceniać skuteczność przepisów dyrektywy Rady 93/7/EWG. Co kilka lat komisja przygotowuje sprawozdania dotyczące stosowania jej przepisów. W ostatnim opublikowanym raporcie za lata 2004-2007 większość państw uważa, że przepisy dyrektywy powinny zostać zmienione i uzupełnione tak, by poprawić jej skuteczność. W sprawozdaniach do ostatniego raportu prawie wszystkie państwa członkowskie postulowały, by wydłużyć do trzech lat termin na wszczęcie postępowania (obecnie jest jeden rok, liczony od momentu, w którym dowiedziano się o miejscu pobytu poszukiwanego dobra kultury). Pojawiły się również wnioski, aby do dyrektywy wprowadzić nowe kategorie dóbr kultury i zmienić istniejące progi finansowe. W tej ostatniej sprawie zdania są podzielone. Część krajów (Cypr i Zjednoczone Królestwo) są za podniesieniem wysokości progów finansowych, inne (Hiszpania, Węgry, Austria, Polska, Słowacja, Szwecja i Rumunia) za ich obniżeniem. W trakcie postępowania restytucyjnego kraje ubie-

gające się o zwrot nielegalnie wywiezionych dóbr kultury systematycznie napotyka problemy związane z różnymi wykładniami pojęć należytej ostrożności i staranności lub odpowiedniego odszkodowania (problemy w tym zakresie zgłosiła Austria, Republika Czeska, Francja, Włochy). W sygnalizowane przez inne kraje problemy wpisują się i te, jakie występują w procesie restytucyjnym monstrancji z Sadłowa.

Bez względu na to jaki będzie finał sprawy, sposób postępowania organów ścigania i sądów w Szwajcarii i Niemczech w stosunku do osób zamieszanych bezpośrednio w obrót kradzionym dziełem sztuki wskazuje, jak słabą pozycję ma prawowity właściciel. Z analizy dokumentów wynika, że nie próbowano gruntownie badać wszystkich okoliczności sprawy, zadawano się oświadczeniami jednej strony, nie próbując ich weryfikować, a trudnych i niewygodnych pytań nie zadawano. Można zadać więc pytanie, czy nie mamy czasem do czynienia z popieraniem lub sankcjonowaniem paserstwa.

W sprawie monstrancji z Sadłowa pozostaje jeszcze wiele do wyjaśnienia i opisanie. Nie możemy zapominać, że na wolnym rynku krążą jeszcze inne pochodzące z tej kradzieży przedmioty. Jest wysoce prawdopodobne, że przynajmniej część z nich znajduje się zagranicą. Trudno bowiem zakładać, że przestępcy wywieźli w 1999 r. tylko jedną monstrancję. Można mieć nadzieję, że jeśli dojdzie do odnalezienia kolejnych zabytków, to w momencie zatrzymania będą znajdować się w rękach przestępców, a nie „porządnych obywateli”. Może wtedy złodziejskie łupy wrócą na, swoje miejsce – do właścicieli. ■

Fot. ze zbiorów NIMOZ

PRZYPISY:

¹ <http://statystyka.policja.pl/portal/st/949/55947/>

² W Polsce książka ukazała się w 2002 roku pod tytułem

Dom Aukcyjny Sotheby's za zamkniętymi drzwiami,

³ Peter Watson, *Dom Aukcyjny Sotheby's za zamkniętymi*

drzwiami, Wydawnictwo Philip Wilson, 2002, s. 126-127

⁴ Tamże, str. 82

⁵ Włodzimierz Kalicki, *Ukraść kruk 1 i 2*, „Duży format”

dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 135 i 136, czerwiec

2003

⁶ Włodzimierz Kalicki, *Ukraść kruk, cz.1*, str. 9

⁷ Tamże, str. 9